

Benedyktyni na zielono

20.11.2007



Zakon oo. benedyktynów w podkrakowskim Tyńcu postawił na ekologię. Zamiast emitować dwutlenek węgla z estu ton koksu rocznie, zainwestował w ekologiczne ogrzewanie - system pomp i kolektorów słonecznych. Sprawia on, że w kościele i budynkach klasztornych będzie cieplej, a bracia będą sami mogli regulować temperaturę. Dzięki determinacji zakonników w ciągu dwóch lat udało im się uzyskać 2,3 mln złotych na inwestycję.

To pionierskie rozwiązanie na dużą skalę w Krakowie. Do tej pory jedynymi systemami grzewczymi w kościołach i klasztorach były piece elektryczne i gazowe. Pieniądze na ten cel pochodziły tylko i wyłącznie z własnych funduszy, czyli z tzw. tacy. Benedyktyni udowodnili, że można uzyskać pieniądze na duże inwestycje w tej materii, przy minimalnym wkładzie własnym - sami włożyli w nią około 210 tys. złotych. Opat tynieckiego klasztoru, o. Bernard Sawicki przyznaje, że o pieniądze z dotacji trzeba się było jednak długo i wytrwale starać.

- Najpierw musieliśmy opłacić wykonanie rozeznania, tzw. audytu energetycznego, co zlecono zewnętrznej firmie za 30 tys. zł - mówi opat. - Przygotowanie projektu kosztowało nas 177 tys. złotych - wylicza. Wszystko zaś po to, by wniosek o dofinansowanie, złożony w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i w Ekofunduszu przeszedł weryfikację. Bracia zakonnicy musieli wykazać, że efekt ekologiczny będzie na tyle znaczący, że warto w projekt zainwestować grube miliony. Ich klasztor miał trochę większe szanse, bo posiadał przestarzały system ogrzewania na koks. Udało się - NFOŚ dał 1,2 mln zł, fundusz - 1,1 mln zł. Łatwo jednak nie było - starania trwały dwa lata. Jak działa ekologiczny system? Najprościej można powiedzieć, że korzysta z ciepła pobieranego z wnętrza ziemi oraz z energii słonecznej, by ogrzewać wodę. Ta rurami płynie do kościoła i klasztoru. Ogrzewa budynki, a jednocześnie ciepła woda jest używana do mycia i gotowania. Jak pobierane jest ciepło? - Jest wydobywane z wnętrza ziemi, z głębokości 100 metrów, za pomocą dwóch specjalnych pomp - mówi o. Antoni Wróblewski.

Drugim źródłem jest 30 kolektorów, które zbierają energię słoneczną. Bracia rozstawili je w swoich ogrodach. Ponadto, w razie większych mrozów, w ruch idą systemowe zapasy gazu i oleju. Gdy na dworze panuje lekki mróz, pompy ciepła wystarczą, by ogrzać wszystkie pomieszczenia i kościół. Gdy mróz jest większy, automatycznie włączają się "dogrzewacze" na gaz i olej. Na razie system działa na pół gwizdka - klasztor i kościół ogrzewane są przez gaz, bo pompy nie zostały jeszcze podłączone. Mimo to, opat przyznaje, że efekty już da się odczuć.

- Ogrzewanie nie funkcjonuje jeszcze na pełnych obrotach, a już w kościele i celach jest cieplej niż kiedyś - mówi o. Sawicki. W czwartek system ruszy na całego. Ile benedyktyni oszczędzą na ekologicznym ogrzewaniu? Na razie możemy jedynie szacować zyski. Według wstępnych wyliczeń będzie cieplej, a jedna piąta pomieszczeń więcej będzie ogrzana za tę samą sumę. Do tej pory benedyktyni wydawali na koks ok. 100 tys. zł za sezon.

O. Wróblewski dodaje, że to dla zakonu wielka oszczędność. - W sumie ten system jest połowę tańszy niż ogrzewanie gazem - mówi. Jednak oszczędności nie były jedynym powodem, dla którego zainstalowano pompy. Ekologia była również ważna, co podkreśla opat benedyktynów. - Tyniec to piękna okolica i chcemy, by została zielona - kwituje o. Sawicki.